Nr. 293. Kraków, dnia 23 Grudnia — Środa Rok 1885.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi: [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

[illegible] Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Deiong-i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Z Sejmu.

Lwów, 21 grudnia.

(Z. Z.) Dziś dokonała kurya włościańska wyboru członka Wydziału krajowego, i jak wam już telegraficznie doniosłem, wybrany został p. Bereźnicki 43 głosami przeciw p. Siengalewiczowi, który otrzymał 14 głosów. Sześć kartek oddano próżnych.

Sprawa ta, od początku sesyi żywo wszystkie koła sejmowe obchodząca, przechodziła tyle rozmaitych faz, że byłoby prawie niemożliwem wiernie i szczegółowo przebieg jej dziś przedstawić. Są jednak pewne momenta, które dla pamięci zapisać należy. A przedewszystkiem przykre wrażenie, jakie na wszystkich w Sejmie robiła niezgoda Rusinów. Jest ich w Sejmie ogółem 15, z tych należy 9 (a nie jak raz mylnie doniosłem 7) do klubu ruskiego — a mianowicie: Kaczała, Romańczuk, Szczyński, Leniński, Bereźnicki, Antoniewicz, Ochrymowicz, Mandyczewski i Biliński. Trzech t. j. Siengalewicz, Kowalski i Kaszewko, stoją po za klubem — a prócz tego zasiadają w Sejmie trzej władycy ruscy: metropolita Sembratowicz i biskupi Stupnicki i Pełlesz. Między tymi 15 Rusinami a nawet i między 9 członkami klubu ruskiego są reprezentowane aż cztery odcienia polityczne: stronnictwo stare, narodowcy, metropolitalni, i czwarty, najwybitniej przez p. Kowalskiego reprezentowany.

Wszystkie te odcienia były zgodne w tem, iż miejsce w Wydziale krajowym, po ś. p. Walerynie Podlewskim opróżnione, a przez kuryę włościańską obsadzone, należy się Rusinowi. Na tem — ale też tylko na tem była zgoda. W klubie ruskim najwyraźniej zarysowała się kandydatura Romańczuka — ale pominąć, że jest on uznanym przywódcą klubu i że właśnie jego wybór byłby najwybitniejsze polityczne znaczenie, miał ich wielu inne ambicye i mogę was zapewnić, że była chwila, kiedy było aż 9 kandydatów ruskich — czyli, po odliczeniu biskupów, trzy czwarte Rusinów było kandydatami. Jedni z nich jawnie, drudzy skrycie agitowali, inni oświadczali, że uczynią tę ofiarę i wybór przyjmą, ostatecznie jednak wszyscy o to ambicyonowali.

Łatwo sobie wyobrazić, że ta mnogość kandydatów i ta między nimi niezgoda wielce mogła skompromitować wobec Polaków sprawę wyboru Rusina. Klub środka od początku przechylał się na stronę Romańczuka, wychodząc z tego założenia, iż należy bezwarunkowo wybrać tego, który jest najwybitniejszym posłem ruskim, że taki wybór najdobitniej zamanifestuje chęć porozumienia, a zarazem przysporzy Wydziałowi dobrą siłę do pracy. Prawica chwiała się — bardzo wielu bowiem posłów tego obozu zasadniczo sprzeciwiało się wyborowi Rusina. Mówiono też o kandydaturach polskich. I tak już przed Sejmem torowano drogę kandydaturze br. Scipiona, i nie tylko na agitowano. Podczas Sejmu zaczęto mówić poważnie o p. Onyszkiewiczu — bardzo też silnie wystąpiła kandydatura dra Madeyskiego Stanisława, i ta była dla Rusinów najgroźniejsza, bardzo wielu bowiem polskich posłów, którzy tylko z trudnością dali się skłonić do wyboru Rusina, byłoby p. Madeyskiemu dało głosy. Gdy jednak członkowie Koła polskiego w Wiedniu kategorycznie oświadczyli, że uważają p. Madeyskiego jako niezbędnego w Wiedniu, i gdy on sam skutkiem tego oświadczył, że wyboru do Wydziału nie przyjmie, wtedy szanse wyboru Rusina bardzo silnie poszły w górę.

Rusina! — ale którego? Naturalną rzeczą zdawało się, że skoro klub ruski jest jedyną w Sejmie organizowaną partyą ruską, przeto trzeba czekać jego inicyatywy. Jakoż przed kilku dniami klub ruski się zebrał, i w bardzo małym komplecie uchwalił znane wam oświadczenie, iż żąda wyboru Rusina, stawia kandydaturę Romańczuka, ale gotów jest jeszcze w razie potrzeby rokować z innemi klubami o osobę kandydata. Gdyby klub miał pomiędzy Rusinami dostateczną powagę, ażeby ta uchwała jego stała się dla wszystkich obowiązującą, jest bardzo możliwem żeby kluby polskie były ją przyjęły bez zastrzeżeń. Tymczasem zbyt liczne, a postawieniem kandydatury Romańczuka niezadowolone ambicye między Rusinami, nie ustały w działaniu, niezadowolenie swe wyraziły jawnie, i to ułatwiło akcyę — metropolicie i rządowi.

Ks. metropolita w tej sprawie zajął z początku dziwnie niezdecydowane stanowisko. Kandydatem jego był naprzód Siengalewicz, odcień najbardziej zbliżony do Polaków, następnie Ochrymowicz, uchodzący za metropolitalnego, po nim Leniński, wybitnie do partyi narodowej *Diła* należący. Nagle, po przytoczonej powyżej uchwale klubu ruskiego, ks. metropolita sprasza wszystkich posłów ruskich, oświadcza się przeciw kandydaturze Romańczuka a za — Bereźnickim, za którym też równocześnie oświadczył się p. namiestnik. Na sobotniem też zgromadzeniu posłów włościańskich, odbytem bez udziału Rusinów, znaczna większość oświadczyła się za Bereźnickim, a tylko 4 głosy padły na Siengalewicza.

Wczoraj jednak — w niedzielę — karta zdawała się odwracać. Klub ruski wprawdzie uległ metropolicie i przyjął Bereźnickiego, ale między Polakami poczęła się reakcya. Jedni wychodzili z tego założenia, że skoro już ma być kandydat nie zupełnie po myśli Rusinów, niechże będzie kandydat do Polaków zbliżony — inni byli dotknięci zbyt wyraźną akcyą rządu za Bereźnickim, i nie raz oświadczali, że nie pozwolą, aby „metropolita z namiestnikiem" narzucali Sejmowi członka Wydziału krajowego. Stało się więc, że na wczorajszem zebraniu otrzymał Bereźnicki 32 głosy, Siengalewicz 27 a dwie kartki były próżne. Ten wynik zaniepokoił sfery rządowe, i mogę was zapewnić, że od wczoraj wieczora do dziś południa, pracowano z tej strony „pełną siłą pary", żeby tylko odjąć głosy Siengalewiczowi, a przechylić je na stronę Bereźnickiego. Kandydat metropolity i rządu miał też już dzisiaj szczere poparcie klubu środka, dla którego zresztą obojętnym było, że klub ruski choć nie bardzo chętnie, zgodził się na Bereźnickiego.

Tak więc ten wybór przyszedł dziś do skutku, i mamy nowego członka Wydziału krajowego, o którym jeszcze przed 10 dniami nikt nie myślał, a który dziś wyłącznie przez metropolity i namiestnika został prawie narzucony. Kto jest p. Bereźnicki? Jest on radcą sądowym w Samborze, człowiekiem uznanej powszechnie wielkiej prawości charakteru, który się jednak nigdy niczem szczególnem nie odznaczył. Między kolegami sejmowymi nigdy wybitnego nie zajął stanowiska, po za Sejmem nie był nigdy na szerokiem polu czynnym, wielkiemi zdolnościami nie zabłysnął, a pod względem przekonań politycznych nigdy się bardzo jasno nie zdeklarował. Powiadają — że między partyą *Słowa* a *Diła* nie zrobił jeszcze stanowczego wyboru.

Wybór jego zresztą odpowiada temu, co rząd i stronnictwo rządowe od dłuższego czasu charakteryzuje. Im bardziej kto jest bezbarwnym, im mniej ma samodzielnego sądu i własnej opinii, im mniej reprezentuje siły do politycznej akcyi — tem bardziej jest rządowi pożądanym, tem pewniej na poparcie jego liczyć może. Nowy członek Wydziału krajowego będzie tam pracowitym referentem spraw szpitalnictwa, żandarmeryi, terytoryalnego podziału kraju i „strzeżenia granic kraju" — pozostanie wiernym tradycyi tego departamentu, iż referaty jego były pod względem stylistycznym w zaciętej wojnie z polszczyzną — no i można być pewnym, że rząd się na nim nie zawiedzie.

Sprawa kolei skarbowych w Sejmie.

(Dokończenie).

Co do interpelacyi p. Gnoińskiego i towarzyszy podnieść muszę, że nie można powziąć, jakie „wypadki" w ruchu galicyjskiej kolei transwersalnej szanowny interpelant miał na myśli. W interpelacyi bowiem jest mowa tylko o „spotkaniu się pociągów", co jednak na kolei transwersalnej nie miało miejsca.

Wprawdzie zaszedł w dniu 1 listopada b. r. tego rodzaju ubolewania godny wypadek na używanej wspólnie z pierwszą węgiersko-galicyjską koleją żelazną przestrzeni Chyrów-Zagórz, a to między stacyami Olszanica i Lisko-Łukawica. Zetknął się pociąg towarowy Nr. 41 z pociągiem osobowym Nr. 118 przyczem z konduktorów dwaj zostali ciężko a dwaj lekko skaleczeni, a nadto powstała dość znaczna szkoda w środkach przewozowych.

Dochodzenie co do tego wypadku, prowadzone przez pierwszą węgiersko-galicyjską kolej żelazną, jako utrzymującą ruch na powyższej przestrzeni nie dojrzało jeszcze do tego stopnia, iżby z całą pewnością podać można bliższe wskazówki co do przyczyn nieszczęśliwego wypadku.

O ile jednak szanowny interpelant nieszczęśliwe wypadki w ogóle miał na myśli, nie da się zaprzeczyć, że w tegorocznym peryodzie kilkakrotnie takie pożałowania godne wypadki miały miejsce. Przyczynę tych wypadków przypisać należy, jak to w ogóle na wszystkich nowych, dopiero w ruch wprowadzonych kolejach się zdarza, w przeważnej części krótkiemu istnieniu kolei i niedokonanej jeszcze konsolidacyi budowy, jakoteż brakowi dostatecznie wyćwiczonego, ze specyalnemi stosunkami nowych linij dość obznajomionego i doświadczonego personalu. W dalszej części przyczyny wypadków szukać należy w niefortunnym zbiegu niepomyślnych okoliczności, na które kierownictwo ruchu nie może wywrzeć żadnego wpływu, które stanowią niejako *vis major* nie dającą się uchylić.

O ile podniesione w interpelacyi nieszczęśliwe wypadki należą do pierwszej z powyższych kategoryj, c. k. dyrekcye ruchu kolei żelaznych, powołane do pełnienia, względnie do nadzorowania służby wykonawczej, starają się z całą energią i z użyciem całej, w myśl organizacyi w dostatecznej mierze im nadanej powagi, aby przez najsurowsze przestrzeganie karności i najściślejsze wykonanie wszystkich odnośnych przepisów służbowych, wprowadzone zostały odpowiednie środki, wykluczające możliwość powtórzenia się podobnych wypadków.

Na dalsze pytanie, czy na galicyjskiej kolei transwersalnej zaprowadzone będą sygnałowe dzwonki elektryczne, jakie istnieją na wszystkich innych kolejach, i czy pobudowane będą domki strażnicze dla pomieszczenia nadzorców toru, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

W art. I ustawy z 25 grudnia 1881 dz. p. p. l. 159 o budowie galicyjskiej kolei transwersalnej postanowiono, że linie:

a) Żywiec-Nowy Sącz

b) Grybów-Zagórz, zbudowane być mają jako koleje główne, linia zaś:

c) Stanisławów-Husiatyn, jako kolej lokalna o normalnej szerokości toru.

Następnie wypowiedziano w motywach do ustawy z 28 lutego 1883 dz. p. p. l. 22, że północne odnogi galicyjskiej kolei transwersalnej (Sucha Skawina i Oświęcim-Podgórze) wybudowane być mają jako koleje drugorzędne. Stosownie do tych postanowień zbudowano dwie pierwsze linie jako koleje główne i zaopatrzono je w domy strażnicze dla budników, oraz dzwonki elektryczne. Powyższe pytanie tyczyć się więc może tylko linii Stanisławów-Husiatyn, Sucha-Skawina i Oświęcim-Podgórze, które według powyżej przytoczonych postanowień zbudowane być miały jako koleje lokalne, względnie drugorzędne.

Linie te zbudowano rzeczywiście jako koleje lokalne, przyczem zastosowano w zupełności przepisy ustawy o kolejach lokalnych z 25 maja r. 1880 dz. p. p. liczba 56, przedłużonej ustawą z dnia 26 grudnia 1882 roku i z dnia 28 grudnia 1884, mianowicie wprowadzono przy wykonaniu budowy wszystkie ułatwienia, jakie dotychczas co do kolei lokalnych w ogóle bywają przyznawane. Art. I. wspomnianej ustawy postanawia, że przy koncesyonowaniu nowych kolei lokalnych Rząd jest upoważniony nietylko dozwolić wszelkich możliwych ułatwień co do robót przygotowawczych, budowy i zaopatrzenia w przybory, lecz także co do ruchu odstąpić od przepisanych w ustawie kolejowej środków ostrożności o tyle, o ile to ze względu na zachodzące stosunki obrotu i ruchu, w szczególności ze względu na zmniejszoną szybkość jazdy, okaże się według uznania ministerstwa handlu dopuszczalnem.

Na podstawie ułatwień przyznanych dla powyżej wspomnianych trzech linij w myśl przytoczonej ustawy, w szczególności ze względu na nieznaczną szybkość jazdy, a dalej na podstawie wydanych przez ministerstwo handlu dnia 1 sierpnia 1883 l. 24.932 przepisów o ruchu na kolejach drugorzędnych, według których codzienne jednorazowe obejście przestrzeni przez strażników uznane jest za wystarczające, zorganizowano na drugorzędnych liniach kolei transwersalnej służbę kolejowo-strażniczą w ten sposób, że wystarcza znacznie mniejsza liczba domków strażniczych, względnie strażników, aniżeli na kolejach głównych. Mianowicie ustanowiono na linii 1) Sucha-Skawina 12 — 2) Oświęcim-Podgórze 15 — 3) Stanisławów-Husiatyn 26 budników, którzy na przestrzeniach im przydzielonych o maksymalnej długości 6300 metrów wobec całego rozkładu służby obowiązkom swoim z najzupełniejszem bezpieczeństwem całkowicie zadosyć uczynić mogą.

Dzwonki sygnałowe mają na celu zwrócenie uwagi strażników, stojących na pewnych oznaczonych stanowiskach na zbliżanie się pociągu. Ponieważ jednak według powyżej wskazanego urządzenia służby, strażnicy w ruchomej służbie swojej nie mają w czasie przejeżdżania pociągu stale oznaczonych stanowisk, przeto zaprowadzenie dzwonków sygnałowych nie miałoby celu.

W powołanych już przepisach ruchu i w zaprowadzonym regulaminie sygnałowym dla kolei drugorzędnych, uznano tedy dzwonki sygnałowe jako nieobowiązkowe urządzenie i nie zaprowadzono ich na wspomnianych liniach kolei transwersalnej, tak samo, jak na wszelkich austryackich kolejach drugorzędnych.

Obecna liczba domków strażniczych i brak dzwonków sygnałowych na liniach Sucha-Skawina, Oświęcim-Podgórze i Stanisławów-Husiatyn, ma zatem zupełne uzasadnienie w prawnie przyznanym tym liniom charakterze kolei lokalnych.

* * *

Co do trzeciej interpelacyi p. Skarszewskiego muszę ze względu na pierwsze, w tej interpelacyi zawarte pytanie przedewszystkiem skonstatować, że spowodowane wydobywaniem się iskier pożary położonych poza rejonem ogniowym budynków w Polnej i Szulawie doszły do wiadomości Wys. c. k. ministerstwa handlu na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, a poszkodowani zostali już co do swoich pretensyj zaspokojeni. Dochodzenia co do pożaru garbarni w Dąbrowie pod Tuchowem jest w toku.

Co do drugiego pytania interpelacyi muszę zauważyć, że pomimo powyżej wspomnianych pożarów, zawarte w §. 25 rozporządzenia ministeryalnego z 25 stycznia 1879 dz. u. p. l. 19 postanowienie w obrębie ogniowym, obowiązujące wszystkie w całej Austryi nowo budujące się koleje żelazne, a wydane na podstawie doświadczeń, poczynionych przez długi szereg lat, okazuje się tak w ogóle, jako też specyalnie ze względu na stosunki Galicyi, jako wystarczające.

Ze względu na trzecie pytanie interpelacyi wskazać muszę na fakt, dobrze znany wszystkim zarządom kolei żelaznych, że przy wszystkich wzdłuż linii kolejowej wydarzających się pożarach zawsze objawia się dążność do szukania przyczyny pożaru w wylatywaniu iskier z lokomotywy, że jednak dodatkowe dochodzenie co do kierunku wiatru w czasie wybuchu pożaru, co do czasu, jaki upłynął od chwili przejazdu ostatniego pociągu koło miejsca pożaru i co do innych decydujących okoliczności, wykazuje najczęściej, iż wybuch pożaru w skutek wylatywania iskier z lokomotywy jest albo całkiem wykluczony, albo w najwyższym stopniu nieprawdopodobny.

Poczynione w tej mierze dotychczasowe doświadczenia uprawniają do zupełnie uzasadnionego twierdzenia, że także wzdłuż galicyjskich linij kolei państwowych pożary nie częściej jak gdzieindziej rzeczywiście bywają spowodowane wylatywaniem iskier z lokomotywy.

Ażeby zresztą wydobywanie się iskier, a tem samem niebezpieczeństwo pożaru ile możności ograniczyć, dokonaną została w ostatnim czasie rekonstrukcya przyrządów do powstrzymywania iskier i zaopatrzono w te przyrządy wszystkie lokomotywy także galicyjskich linij kolei państwowych — a nadto zaczęto do używanego pierwo-

---

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

10

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Takim był grunt społeczeństwa, na którym rozpoczynały się rządy Austryi. Oporu poważniejszego nie było. Tu i owdzie okazały się różne wypadki, ale te nie miały na cały stan rzeczy żadnego ważniejszego wpływu. Ginęły w zapomnieniu i niepamięci, jak giną w przebiegu wielkiej choroby groźne momenta kurczów i ataków śmiertelnych. Zdają się one należyć do samej choroby i dla tego nie zapisuje się ich szczegółowo w pamięci.

Kartki tylko kronik i podań miejscowych wspominają tu i ówdzie o zdarzeniu lub wypadku, który na tle ówczesnej katastrofy dziejowej zapisał się ku pamięci potomnej. Jest to czasem ułamek tragedyi, a często tylko krotochwila polityczna, świadcząca o sztucznym humorze chorego, jakim uspokaja boleść ukrytą.

Byli jednak i tacy, którzy z różnych powodów pogodzili się z nowym stanem rzeczy. Prywata odgrywała często znaczną rolę. Chciano się nowemu panu przypodobać i coś dla siebie uzyskać. To też komisarzom nowego rządu składano hołdy i niskie pokłony, spodziewając się za to sowitej nagrody. Komisarze nie szczędzili hojnych obietnic, obiecywali tytuły, a mniejsze emolumenta rozdawali własną ręką. Miano w tem głównie szlachtę na względzie. Ona niejako reprezentowała naród. Obiecano jej w ogóle gwarancye wszystkich przywilejów, a tym, którzy posiadali zaszczytne urzędy Rzeczypospolitej, miano nadać odpowiednie tytuły państwowe. Mniej ambitnym dawano wsparcia pieniężne, jak o tem świadczą archiwa głównej kasy państwowej, znajdującej się do dzisiaj w stolicy kraju. Datki te nie przewyższały nawet często rocznej pensyjki w kwocie pięciu dukatów!

System taki nowego rządu, jak z jednej strony przysparzał sobie adherentów, z drugiej strony rozgoryczał i drażnił tych, którzy albo w tych łaskach byli pominięci, albo ich przyjmować nie chcieli. Z tych ostatnich tworzyła się pewna opozycya nowego stanu rzeczy, która przeciw pierwszym stanęła nieprzyjaźnie. Korzystali z tego tu i ówdzie goretsi patryoci i podmuchiwali tlejące zarzewie. Wytykano palcami odstępców i zaprzańców, policzono co już wzięli, a co jeszcze dostać mają w najbliższej przyszłości.

VIII.

W zaścianku Lubiczów wiadomość o proklamacyi nowych rządów sprawiła wielkie wrażenie. Przyniosła ją szlachta z pobliskiego miasta, gdzie właśnie pojawił się komisarz cesarski przy asystencyi owych dziesięciu żołnierzy, których owej nocy pamiętnej przeprowadzał przez las JMPan Izajasz!

Szlachta zagonowa nie miała w życiu publicznem wielkich celów ambitnych. W dziejach Rzeczypospolitej brała tylko udział, albo szablą, albo tętnem swojej krwi szlacheckiej, współczującej z dolą lub niedolą ojczyzny. To też proklamacya nowego rządu wzburzyła tę krew, a w wzburzeniu szukano winowajców smutnej katastrofy.

Zrazu wygadywano na króla, nazywając go zdrajcą Rzeczypospolitej. Po królu przyszła kolej na wielkich panów, którzy w kraju wichrzyli i obcym ojczyznę sprzedali. Po nich nastąpili mniejsi, a gdy tych zabrakło, znaleziono winowajcę w samym zaścianku.

Był nim pan Izajasz. Obcemu żołnierzowi pokazał drogę przez las i sam go mało znaną ścieżką przeprowadził. Miał nawet za to otrzymać grube pieniądze. Winowajca ten był między nimi.

Do tego oskarżenia publicznego przyczynili się głównie dwaj adwersarze pana Izajasza: JMP. Michał i Mikołaj Lubicze. Wyleczeni z guzów i sińców, stanęli śmiało do zaciętej walki z winowajcą. Nazwali go zaprzańcem i zdrajcą, a w braku sądu ludzkiego, grozili mu sądem samego Boga.

Cały zaścianek poruszył się tą sprawą domową, mającą tak bliską styczność ze sprawą publiczną. Rozprawiano w gromadkach na ulicy i pokazywano palcami na zagrodę pana Izajasza. Często wymknęło się z ich ust brzydkie słowo: — Judasz! — a żywe ich gesta przypominały rodzaj kary, jaką na siebie nałożył ów nieszczęśliwy apostoł.

Pan Mikołaj i pan Michał biegali od gromadki do gromadki, dolewając oliwy do ognia. Ogień palił się coraz jaśniej i zaczął już na dobre dopiekać mniemanemu winowajcy.

Pan Izajasz stawiał zrazu czoło mniemanej potwarzy. Obił nawet kilku niedorostków, którzy go o „srebrniki judaszowe" zapytali. Dowiedziawszy się jednak o proklamacyi nowych rządów i przypomniawszy sobie, że w skrzyni swojej ma srebrny pieniądz ze stemplem nowej władzy — uczuł jakąś trwogę niewypowiedzianą i w domu swoim zamknął się na zasuwę.

Próbował kilka razy swojej znanej odwagi wobec potwarców, ale ta nie dopisała mu teraz. Coś mu ręce wiązało, a nogi plątały mu się jak u pijanego. Z guzami i sińcami wrócił do domu.

Pan Mateusz prawie z nim zerwał. Marcinowi gdy przyszedł, mówił, że Magdusia chora. Nie widział jej nawet w oknie, jak przedtem.

Razu jednego przed domem Mateusza zeszła się gromadka szlachty.

— Zdaje się, że z zaręczyn Magdusi nic nie będzie, — ozwał się jeden, patrząc w okno, w którem widać było bladą twarz p. Mateusza.

— I bardzo słusznie, — odparł drugi, — bo przecież nikt zdrowej głowy pod ewangelią nie kładzie.

— A cóż to ma do tego? przecież syn nie odpowiada za winy ojca!

— Są winy, za które Bóg karze w dziesiątem pokoleniu.

— Tak, tak, kara Boga omija czasem winnego, a spada dopiero na jego dzieci lub wnuki!

— Czy znaliście ś. p. Jakóba, który w napadzie gniewu podpalił zagrodę Szymona? Nic mu nie było do śmierci, a nawet dobrze mu się powodziło. Dopiero syn jego obwiesił się na suchem drzewie, a wnuk utopił się w wodzie wcale nie głębokiej!

— Pamiętam, jak go wyciągnięto z potoka, w którym i żaba mogła piechotą chodzić.

— Pan Mateusz słusznie obawia się o swoją Magdusię. A nuż spadnie za winy ojca kara na Marcina!

— Dobrze robi i każdy troskliwy ojciec takby sobie postąpił.

— Judaszowe plemię ma zawsze jeden i ten sam koniec. Sucha gałęź, woda, lub własna ręka!

Słyszał to pan Mateusz i cofnął się w głąb izby.

Za chwilę potem zapukał do jego drzwi Marcin. Drzwi otworzyły się, a tym razem wszedł pan Marcin do izby.

Siedział tam dość długo. Przechodzący po pod okna słyszeli żywą i głośną rozmowę. Słyszeli także płacz kobiecy i głośne szlochanie.

Po niejakim czasie wyszedł Marcin jak śmierć blady. Z głową spuszczoną puścił się do domu.

W domu zastał drzwi zamknięte. Pukał dosyć długo, ale nikt nie otworzył. Obawiał się czegoś niedobrego, odważył tylne okienko i wsunął się przez nie do izby. W izbie nie było nikogo. Zajrzał do alkierza.

W alkierzu uderzył go dziwny widok. Przed otworzoną skrzynią klęczał pan Izajasz na pół obnażony i patrzał strasznym wzrokiem przed siebie. Twarz jego wychudła miała powłokę trupią, na rękach pozastygały, jak u nieboszczyka, grube sine żyły.

— Nikt nie widział! — mruczał do siebie.

Przed nim leżał srebrny pieniądz.

Usłyszał szmer za sobą i obejrzał się. Twarz zapałała mu gniewem.

— Którędy dostałeś się? — krzyknął zamykając skrzynię szybko.

Marcin milczał chwilę. Ciężki smutek malował się na jego twarzy. Potem odpowiedział ojcu, że długo pukał, a gdy nikt nie odzywał się, wszedł przez okno.

Pan Izajasz słuchał syna, patrząc szklanem okiem ciągle przed siebie. Zdawało się, że patrzy na coś, co było w powietrzu między nim a synem.

Marcin mówił mu potem, że był u pana Mateusza i długo z nim rozmawiał. Widział także Magdusię.

Pan Izajasz słuchał Marcina, ale widać było po jego twarzy, że o czem innem myśli. A gdy Marcin skończył opowiadanie i brał za czapkę, zapytał machinalnie:

— Co teraz będziesz robił?

— Skończę omłot zboża, — odpowiedział Marcin, — zostawię ojcu chleb i wodę a sam pójdę.

— Gdzie?

Marcin wskazał ręką ku północy.

— Jakto, sam? — zapytał smutno pan Izajasz.

— Z szablą, — odpowiedział Marcin.

Nastało milczenie.

— Chleb i woda, — mruknął pan Izajasz jakby do myśli swoich, — to karm dla skazanych.

— A szabla dla wolnych... która może zmaże winy, za jakie Bóg karze w dziesiątem pokoleniu!

— Co ty mówisz!

— Tak mówi pan Mateusz... a Magdusia inaczej nie myśli!

Rzekłszy to, wyszedł z izby. Okiem osłupiałem patrzał za nim pan Izajasz. (C. d. n.)

tnie wyłącznie przy opalaniu lokomotyw węgla z Jaworzna, który sprowadza silniejsze wydobywanie iskier, dodawać jeszcze inne gatunki węgla. — Według nadchodzących sprawozdań wykazują te ze względów ostrożności poczynione zarządzenia pod względem powstrzymywania iskier korzystne rezultaty, należy się przeto spodziewać, iż cel zamierzony, t. j. możliwe zapobieżenie pożarom, zostanie osiągnięty.

Sejm krajowy.

(*Czternaste posiedzenie d. 21 grudnia*).

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 12 min. 20.

Sekretarz p. Siengalewicz odczytuje następujący spis petycyj:

Mieszkańcy Tartakowa i okolicy p. p. Lenińskiego w sprawie zniesienia jarmarków w dnie świąteczne. — Mateusz Kuszlik, nauczyciel w Korniczu, p. p. Kaczałę o zapomogę. — Franciszek Zaremba p. p. Buchwalda o zapomogę na utrzymanie sierót, zostających w jego opiece. — Mieszkańcy wsi Trekucza, pow. Kołomyjskiego, p. p. Romańczuka o ochronę od dzikich zwierząt. — Tomasz Krzyś, nauczyciel kierujący w Czudcu. p. p. Łubieńskiego o zapomogę. — Marcin Guźkowski p. p. Kozłowskiego o subwencyę na kształcenie swego głuchoniemego syna w szkole sztuk pięknych w Krakowie. — Rada szkolna miejscowa w Bielanach p. p. Romańczuka o podwyższenie płacy tamtejszemu nauczycielowi. — Franciszka Ostrowska, wdowa, p. p. Smolkę o zapomogę na wychowanie dzieci. — Aleksander Gadziński, właściciel kopalni nafty w Bitkowie, p. p. Mandyczewskiego o subwencyę lub pożyczkę na rozszerzenie eksploatacyi. — Gmina m. Grodzisko p. p. Łazarskiego w sprawie zredukowania jarmarków z 10 na 6. — Ks. Michał Momot, administrator kościoła w Tyńcu, p. p. Lasockiego o subwencyę na restauracyę kościoła tynieckiego.— Gmina Żegiestów p. p. Zborowskiego o zapomogę na budowę szkoły. — Józef Frühling, uczeń szkoły przemysłowo-chemicznej w Miluzie, p. p. Goldmana o stypendyum. — Mieszkańcy przysiołka Ruszyn, pow. Kołomyjskiego, p. p. Romańczuka o ochronę od dzikich zwierząt. — Mieszkańcy włości Berezów Wyżny p. p. Romańczuka w tej samej sprawie. — Wydział powiat. w Krakowie p. p. Bobrzyńskiego w sprawie wprowadzenia w życie Sądów pokoju. — Amelia Szelestakówna, nauczycielka w Woźnikach, p. p. Abrahamowicza o zapomogę. — Wydział pow. w Zbarażu p. p. Siczyńskiego w sprawie zastępstwa chorych nauczycieli. — Lubina Mieczkowska, wdowa po literacie, p. p. Małeckiego o zapomogę. — Antoni Klebowicz, nauczyciel kierujący w Mizuniu, p. p. Męcińskiego o zapomogę lub zaliczkę na płacę.— Seweryn br. Brunicki p. p. Męcińskiego w sprawie opłat rządowych za połączenia telefoniczne. — Anna Bernadzikiewiczowa, wdowa po nauczycielu, p. p. Kopycińskiego o podwyższenie pensyi wdowiej. — Michał Handiak, nauczyciel w Pustomytach, p. p. Ochrymowicza o zapomogę.

Komisya gorzelniana ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany p. Polanowski, zastępcą przewod. Jaworski, sekretarzem Szeptycki.

Minister Dunajewski otrzymał 4 tygodniowy urlop.

Z porządku dziennego przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1883 (sprawozdawca p. Skałkowski), tudzież sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych), budżetem nieobjętych, za r. 1883 (sprawozdawcy p. Kazimierz Badeni i p. Bobrzyński). Przy tej sposobności Sejm uchwalił:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby w zamknięciu rachunkowem tychże funduszów przedstawiał rzeczywisty przyrost majątku zakładowego i rzeczywiste dochody i wydatki majątku obrotowego, zaś obrót kasowy osobno uwidoczniał“.

Następnie odczytuje p. A. Skrzyński sprawozdanie komisyi górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. Komisya czyni następujący wniosek:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych przyjmuje się do wiadomości.

2) Wstawia się w budżet na r. 1886:

na badania głębszych pokładów ziemi i przyswojenie krajowi wydoskonalonych systemów wiertniczych 10 000 złr. na okres 2-letni 1886 i 1887 z prawem wydania w ciągu jednego roku większej nad 5.000 złr. kwoty . . . . . 5000 złr.

na wydanie atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem . . . . . 1000 „

na badania geologiczne kraju . . 1600 „

na chemiczno-technologiczne studya przeróbki nafty . . . . 1000 „

na stypendya dla górników oddających się specyalnie zawodom bardziej krajowi potrzebnym . . . . . . 1300 „

P. Majer żąda na wydawanie atlasu geologicznego 2000, tak jak wstawił w preliminarz Wydział krajowy. Oszczędność nie wszędzie bowiem da się z korzyścią zastosować, a w obecnym wypadku obniżenie tej kwoty byłoby szkodliwem dla celu i odwlekłoby te ważne wydawnictwa w nieskończoność.

Sprawozdawca sprzeciwia się temu, choć uznaje potrzebę wykończenia atlasu. Uchwalono według wniosku komisyi, niemniej przyznano na wniosek komisyi gosp. krajowego dla kółek rolniczych jednorazową subwencyę tysiąc złr. i polecono Wydziałowi krajowemu, aby poczynił starania u c. k. rządu celem uzyskania subwencyi państwowej na koszta lustracyi gospodarstw włościańskich.

P. ks. Kopyciński żądał podwyższenia subwencyi na 2000. Mowca rozwija szeroki pogląd na rozwój kółek rolniczych i mówi, jak włościanie żywią do nich pewne uprzedzenie i z niechęcią tylko przystępują. Szkolnictwo działa tylko na młodzież, a instytucya kółek może jedynie wpływać na umoralnienie i ucywilizowanie starszych.

P. Antoniewicz sądzi, że traktuje się tę sprawę zbyt pospiesznie i żada odroczenia a to do czasu, kiedy przyjdzie pod rozprawy budżet.

P. A. Sapieha polemizuje głównie z ks Kopycińskim. Oświadcza mianowicie, że wbrew twierdzeniu jego, obywatelstwo podjęło sprawę ludu już przed 48 rokiem — a nikt inny później ani pierwej na to nie wpływał. Kółek rolniczych i ich rozwoju nie należy nawiązywać z zasadami społecznemi. Jedynie powinny mieć zadanie rolnicze i wtedy wydadzą te owoce, jakich się spodziewamy i życzymy. Oświadcza się zaś za wnioskiem komisyi.

P. ks. Kopyciński zastrzega się stanowczo, jakoby w jego słowach lub myśli zawierało się coś podobnego, jak to mu zarzuca p. Sapieha.— Socyalistą nie jest, ani nim być nie chce i jako kapłan nie może, w takiem pojęciu tego słowa, jak mu zarzut czynią.

P. Łubieński konstatuje, że tak samo jak p. Sapieha zrozumiał słowa ks. Kopycińskiego i polemizuje z tym również. Popiera również wnioski komisyi.

Sprawozdawca p. I. Groiński obstaje przy swoim wniosku, poczem zapadła uchwała jak ją wyżej podaliśmy.

Do punktu drugiego stawiał jeszcze p. Koziebrodzki W. poprawkę, mianowicie, aby Wydział krajowy usilnie starał się o subwencyę na lustratorów gminnych.

Z kolei przystąpiono do wyboru członka Wydziału krajowego z kuryi mniejszej posiadłości. Na 64 głosujących otrzymał 44 p. Bereźnicki, p. Siengalewicz 14. Wybrany więc został p. Bereźnicki. Zastępcą wybrany p. Henzel 50 głosami na 57 głosujących.

Z dalszego porządku dziennego na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie petycyi gminy Kępa Rzeczycka, w powiecie tarnobrzeskim, w przedmiocie wykonania budowli ochronnych na rzece Sanie, wezwano rząd, aby przeprowadził odnośne budowle regulacyjne.

Petycyę właścicieli dóbr Łowczówka w powiecie tarnowskim Mojżesza i Gabryeli Kahane, w przedmiocie regulacyi rzeki Biały, odstąpiono Wydziałowi krajowemu, aby przedsięwziął roboty wstępne i wygotował plany, jak niemniej petycye gminy Bobrek, powiatu chrzanowskiego w przedmiocie udzielenia subwencyi krajowej na zabezpieczenie brzegów Wisły w tej gminie. Nad petycyą zaś spółki wodnej dla regulacyi Nowego Brnia w przedmiocie uznania tego przedsiębiorstwa za krajowe, przechodzi Izba do porządku dziennego.

Dalej na wniosek komisyi drogowej wskutek petycyi Wydziału powiatowego w Cieszanowie, w przedmiocie polecenia Wydziałowi krajowemu uskutecznienia wypłaty kwoty 666 zł. 66 ct., tytułem należytości przypadającej na fundusz krajowy na budowę dojazdu kolejowego w Lubaczowie; polecono Wydziałowi krajowemu kwotę tę wypłacić Wydziałowi powiatowemu z budżetu na rok 1886. Przechodzi zaś Izba do porządku nad petycyą gminy Zalesia, powiatu Czortkowskiego, o zmianę projektu budowy gościńca krajowego, zamiast z Jezierzan do Kolendzian, z Jezierzan na Zalesie do Szmankowic.

Na wniosek komisyi prawniczej przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę gminy Chyrów w sprawie przeniesienia siedziby c. k. sądu powiatowego ze Starejsoli do Chyrowa — do zbadania i zdania sprawy, niemniej petycyę gminy Justkowice w przedmiocie wyłączenia z c. k. starostwa tarnobrzeskiego i c. k. sądu powiatowego w Rozwadowie, a przyłączenia do c. k. starostwa i sądu powiatowego w Nisku; i petycyę gminy Kijowiec, wraz z obszarem dworskim, o wyłączenie tejże gminy z okręgu c. k. sądu powiatowego w Mikołajowie, a przyłączenie do c. k. sądu powiatowego w Żydaczowie; oraz gminy Żołyni i innych o wyłączenie tychże gmin z obrębu c. k. sądu powiatowego w Łańcucie i Leżajsku, a utworzenie natomiast osobnego c. k. sądu powiatowego z siedzibą w Żołyni

Dalej na wniosek komisyi szkolnej załatwiono 16 petycyj nauczycieli o podwyższenie dotacyi lub wymiar emerytury. — P. Korosteńskiej udzielono 100 złr. i polecono Wydziałowi krajowemu przedłożenie sprawozdania o wyznaczenie emerytury stałej dla tej zasłużonej nauczycielki. Inne petycye odstąpiono bądź Radzie szkolnej, bądź Wydziałowi krajowemu do załatwienia lub uwzględnienia.

Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 30, następne 29 grudnia o godz. 11.

Skutki rusyfikacyi.

Rząd i społeczeństwo rosyjskie wszelkie czyni wysiłki w celu zrusyfikowania prowincyj polskich, lecz ani gwałtowne podboie, ani tak zwana „broń ducha“ prawosławnej cywilizacyi nie może pokonać samorodnej siły żywiołu polskiego, co wrogów naszych niezmiernie gniewa. Pod tym względem *Wil. Wiestnik* zawiera ciekawe charakterystyczne szczegóły o położeniu, stosunkach i usposobieniu ludu na Litwie, których wcześniej nie mogliśmy zamieścić z powodu nagromadzenia się bieżącego materyału. Posłuchajmy tych skarg *Wileńskiego Wiestnika* z nad granicy powiatów lidzkiego, trockiego i grodzieńskiego.

„Co czytają nasi włościanie Białorusini i Litwini? Ażeby odpowjedzieć na to pytanie, należy przedewszystkiem powiedzieć, w jaki sposób szerzy się wśród naszego ludu znajomość czytania. Chłopacy wiejscy wyznania prawosławnego i niewielka liczba dziewcząt uczą się czytać po rosyjsku w szkołach elementarnych, w ich filiach, w szkołach parafialnych i szkółkach do czytania, a katolicy uczą się w domu polskiego czytania- co ułatwia upowszechnienie książek polskich, przeważnie treśc religijnej. Katolicy jeżeli uczą się czytać po rosyjsku w szkołach elementarnych, to nauka ta służy jedynie za przygotowanie do czytania po polsku. Po opuszczeniu szkoły chłopcy biorą się do książek polskich i prawie całkowicie zapominają czytać po rosyjsku. W szkołach elementarnych bez względu na przewagę ludności rzymsko-katolickiej, uczy się znaczny odsetek prawosławnych. Lecz znajomość czytania po polsku jest sto razy więcej upowszechniona pośród ludności katolickiej, niż czytanie po rosyjsku wśród prawosławnych. Oto np. w powiatach trockim, wileńskim i połowie powiatu lidzkiego, oraz w całej gubernii kowieńskiej pomiędzy nieznaczną ludnością prawosławną, niemal wszyscy katolicy umieją czytać po polsku. Wynika z tego, że jeden i ten sam lud białoruski i litewski czyta nie jedno i to samo. Czytelni Białorusini wyznania prawosławnego czytają książki rosyjskie otrzymując je w ograniczonej liczbie z najbliższej szkoły elementarnej lub biblioteki cerkiewnej, a katolicy czytają książki polskie, kupując je bardzo tanio we wszystkich księgarniach kraju Północno-Zachodniego, oraz na rynkach tych wsi, w których są kościoły. Włościanie prawosławni, mieszkający daleko od swoich cerkwi parafialnych i szkół, odmawiają modlitwy po polsku. Co się tyczy przeszłości Białej Rusi prawosławni włościanie mają o niej najniewyraźniejsze pojęcie, a katolicy przewrotne i kłamliwe. Prawosławni, chociaż z rzadka, dowiadują się czegokolwiek od duchownych, a katolicy od księży, szlachty i służby dworskiej. Lecz czegóż może nauczyć szlachetka, nic nie umiejący po rosyjsku, a zaledwie cośkolwiek umiejący po polsku. Nauka ustna bywa zazwyczaj na temat: Kraj tutejszy jest zabrany, cerkwi nie było tu taj, a wiele kościołów obrócono na cerkwie; wiara rzymsko-katolicka i rząd polski były tu od wieków wiecznych (tak bowiem się wyrażają); prawosławie założył dopiero metropolita Siemiaszko, a unia, jeżeli i była, to wszyscy unici modlili się po polsku i t. d. Oto czego uczą domorośli historycy młode pokolenie włościan katolików! Wielu pokłada nadzieję w szkołach: gdy rozszerzy się język rosyjski, lud nasz rzymsko katolicki pozna swoją przeszłość i nie będzie dawał ucha nieproszonym kierownikom. Ale do tego jeszcze daleko. Widzimy sami, że pomimo powstawania szkół elementarnych, ruszczenie kraju nie posuwa się naprzód. Oprócz tego jeden nauczyciel na całą gminę, niekiedy całkowicie katolicką, nie wiele może wpłynąć; a i jemu nie zawsze wierzą, gdy tymczasem każdy piśmienny po polsku katolik jest już wybornym agitatorem na korzyść polszczyzny. Jakże poradzić w nieszczęściu? Ażeby uwolnić lud od kłamliwych wyobrażeń o przeszłości i okazać mu prawdę historyczną, koniecznem jest ułożyć historyę Litwy i Białej Rusi w języku rosyjskim, zrozumiałym dla ludu, ażeby ten mógł poznać przeszłość bez obcej pomocy. Wydanie to powinni wesprzeć ofiarami wszyscy Rosyanie, osiedli w kraju Północno-Zachodnim, ażeby książka była tania i rozeszła się w mnóstwie egzemplarzy, tak jak polskie książki rozchodzą się po naszych wioskach. Książki można szerzyć przez nauczycieli elementarnych, którzyby rozdawali je włościanom, jak i uczyli w szkołach po rosyjsku. Za pomocą upowszechniania książek polskich, katolicyzm i polskość szybko urosły w siłę, a my pod tym względem nie zaczęliśmy nic działać. Prawda po naszej stronie, i z pomocą bożą można liczyć na powodzenie.

Wojna serbsko-bułgarska.

Nota rządu bułgarskiego, którą podaliśmy we wczorajszym numerze, nie odpowiedziała zupełnie oczekiwaniom mocarstw. Książę Aleksander nie zobowiązał się bynajmniej do bezwarunkowego poddania się uchwałom komisyi wojskowej; uczyni on to jedynie w takim razie, jeżeli komisya zawezwie króla Milana do odwołania wojska serbskiego z pod Widdynia, a nie będzie żądała ustąpienia armii bułgarskiej z Serbii. Bułgarya powołuje się w tej nocie na ostatnie pismo wielkiego wezyra i na notę rządu austryackiego, którą poseł austryacki ustnie zakomunikował w Sofii. Oba państwa miały przyznać, że Bułgarya może żądać uwzględnienia dzisiejszej sytuacyi, stworzonej przez tryumfy bułgarskiej broni.

Mocarstwa europejskie nie odpowiedziały dotychczas na notę bułgarską. Turcya wysłała natomiast do kwatery ks. Aleksandra powtórne wezwanie do przyjęcia uchwał komisyi. Wysoka Porta zapewnia ks. bułgarskiego i tym razem, że zwycięstwa jego zostaną w stosownym czasie uwzględnione.

Do *Montagsblattu* donoszą z Sofii: Ks. Aleksander zawiadomił ministrów, iż Porta wystosowała do niego zapytanie, czy przyjmie godność generalnego gubernatora Rumelii wschodniej tak, jak ona w statucie jest określoną. Książę odpowiedział na to zapytanie w tej formie przecząco, oświadczając, iż wolałby raczej abdykować, niż okryć Rumelię tego rodzaju hańbą, że po zwycięskich walkach przyjąćby musiała gubernatora na lat pięć. W innych dziennikach nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości.

Donosiliśmy przed kilku dniami, że dyplomacya turecka rozpoczęła akcyę w celu wznowienia obrad konferencyi. Podobnie jak inne państwa europejskie przekonała się i wysoka Porta, że poprzedni stan na półwyspie bałkańskim nie da się żadną miarą utrzymać. W Konstantynopolu sądzą że gdyby Turcya okazała w tej chwili gotowość do ustępstw, sprawa wschodnia dałaby się na razie załatwić. Dopóki bowiem pokój między Serbią i Bułgaryą nie został zawarty, książę Aleksander nie może występować z wygórowanemi żądaniami w sprawie rumelijskiej, z drugiej zaś strony przez powzięcie na konferencyi uchwały, zadawalniającej wszystkie państwa, unikniętoby potrzeby zwołania kongresu, który mógłby się zakończyć nowym rozbiorem Turcyi. Do *Timesa* telegrafują z Wiednia, że ponowne otwarcie konferencyi uchodzi za rzecz bardzo prawdopodobną. Podczas układów, rozpoczętych ostatniemi dniami w tym celu, poruszono myśl, ażeby jedno z tych państw, które nie brały przeważnego udziału w dotychczasowych obradach, zaproponowało innym państwom wznowienie obrad na zupełnie nowej podstawie. W Wiedniu przypuszczają, że rząd włoski przyjmie chętnie tę rolę.

Wiadomość tę potwierdza do pewnego stopnia telegram, który *Neue fr. Presse* otrzymała wczoraj z Rzymu. W stolicy Włoch spodziewają się, że posiedzenie konferencyi odbędzie się natychmiast po ukończeniu prac międzynarodowej komisyi wojskowej. Według panujących tam poglądów, Serbia nie otrzyma okręgu Widdyńskiego, jeżeli nie ustąpi Bułgaryi terytoryalnego wynagrodzenia gdzieindziej.

Narodni Listy dowiadują się, że wojska serbskie pierwej poczną wycofywać się z Bułgaryi, niż wojska bułgarskie z terytoryum serbskiego, ponieważ Widdyń oddalonym jest od granicy serbskiej o 50 kilometrów, natomiast oddalenie Pirotu od granicy bułgarskiej wynosi zaledwie 15 kilometrów, a Serbowie nie mogą dłużej pozostawać na obcem terytoryum, niż Bułgarowie. Po zawarciu zawieszenia broni odbędzie się rewia wojsk serbskich i bułgarskich, na której członkowie międzynarodowej komisyi wojskowej mają być obecni, w otoczeniu obu naczelnych dowódców.

Prasa rosyjska, o ile dawniej domagała się przywrócenia *status quo* w Rumelii, o tyle dziś przemawia za unią.

Nowoje Wremia, przychodząc do przekonania, że osobista unia Rumelii z Bułgaryą pod rządami ks. Aleksandra jest jedynym sposobem rozwiązania obecnych zawikłań, powiada, że, aby osiągnąć ten cel, Porta musi koniecznie pozyskać przyzwolenie Rosyi, a dotąd nic nie wykazuje czy przyzwolenie to będzie udzielone.

Swiet pisze, iż zachowanie się Bułgaryi podczas ostatnich wypadków wywarło na wszystkie mocarstwa jak najlepsze wrażenie. Wszyscy oddają zasłużoną sprawiedliwość niezaprzeczonemu męstwu Bułgarów i ich taktowi politycznemu. Ks. Aleksander oświadczył, że lubo nie może przyjąć serbskich warunków, nie rozpocznie jednak działań zaczepnych przeciw Serbii, zdając na wielkie mocarstwa, a głównie na Rosyę i Austryę porozumienie co do warunków pokoju, mając to zupełne przekonanie, że one nie spuszczą z oka interesów Bułgaryi i postarają się zabezpieczyć je.

Jak donosi *Petersburger Ztng*, hr. Ignatiew miał rozmowę z redaktorem dziennika serbskiego *Zastawa* na kilka dni przed bitwą pod Śliwnicą i wyrazić się miał o wojnie obecnej jak następuje: „Czy Serbia zwycięży, czy Bułgarya, to wszystko jedno. Cała ta wojna przypomina powiastkę o dwóch strzelcach, co zamiast strzelać do zająca, którego spostrzegli, pokłócili się o wróbla i poczęli strzelać do siebie. Z rosyjskiego punktu widzenia nie powinna też ona żadnych zmian terytoryalnych za sobą pociągać. Ani król Milan, ani Bułgarya rościć do tego pretensyj nie mogą. Rosya nie pozwoli na rozbiór któregokolwiek z tych krajów. Przyznaję, że pewne uregulowanie granic byłoby pożądane; ale nie powinno być ono wypływem wojny. Zresztą Rosya może sympatyzować, dajmy na to, z myślą powiększenia Serbii kosztem Starej Serbii, ale nigdy kosztem Bułgaryi.“

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 grudnia

Biskupem tarnowskim, według wiadomości ze źródła pewnego, będzie dotychczasowy koadjutor przemyski ks biskup Łoboz, a na jego miejsce koadjutorem w Przemyślu ma zostać ks. kanonik J. Pelczar.

W sejmie morawskim dopiero dnia 20 przyszło do sprawdzenia wyboru namiestnika i Vojaczka. Co do pierwszego odgrażano się długo i głośno, że ten wybór z powodu wielu nieprawidłowości i wielkiego nacisku rządu nie będzie potwierdzonym, że w czasie sprawdzania wyjdą na jaw rozliczne nadużycia; jednakowoż sama komisya, chociaż nieprzychylna namiestnikowi, zaproponowała ostatecznie uznanie wyboru, który też jednogłośnie został zatwierdzony, przeciwnie wybór Vojaczka mimo wszelkich starań został unieważniony.

W szeregach stronnictwa opozycyjnego niemieckiego przyszło w tych dniach do małego nieporozumienia. Oto dr. Weitlof, jeden z przewódców klubu lewicy, uważający się za wielkiego pedagoga, stanął po stronie dyrektorów, niezadowolonych z ostatniego rozporządzenia ministra oświaty i wyznań i krytykował je ostro na ostatniem posiedzeniu sejmu niższo-austryackiego, między innemi za polecenie rozpoczynania nauki w zimie o godzinę później. Równocześnie w sejmie czeskim posłowie niemieccy, a zatem zwolennicy kierunku politycznego, p. Weitlofa, zażądali uchwały, wzywającej radę szkolną krajową, aby wydała polecenie, by w zimie od 15 listopada do końca lutego, nauka w szkole ludowej tak w mieście, jak na wsi ze względów zdrowotnych i pedagogicznych zaczynała się dopiero o g. 9 z rana.

Nowoje Wremia donosi, że przy ministeryum spraw wewnętrznych utworzona już została komisya, mająca opracować nowe przepisy o cudzoziemcach i o naturalizacyi ich w państwie rosyjskiem w duchu zapobieżenia naporowi obcych żywiołów, cisnących się wzdłuż granicy zachodniej. Komisya ma ukończyć swe zadanie jeszcze przed końcem roku przyszłego.

W sporze pomiędzy *National* a *Freisinnige Ztg* o dekreta banicyjne pisze *National Ztg* co następuje: „*Freisinnige Ztg* zaprzecza naszym doniesieniom co do zajść w frakcyi wolnomyślnej z powodu postawionego wniosku w sprawie wydalań, ale dodaje, że wniosek nie będzie ogłoszonym z podpisami wpierw, aż nie przyjdzie pod obrady. Taka niezwyczajna procedura wyjaśnia dokładnie położenie rzeczy. Dlatego też obstajemy stanowczo przytem, cośmy powiedzieli, a mianowicie, że w łonie frakcyi wolnomyślnej objawiła się silna opozycya przeciw pomienionemu wnioskowi“.

Na to odpowiada *Freisinnige Ztg* co następuje: „*National Ztg* stara się rozszerzać wszelkie fałszywe wiadomości o wniosku wolnomyślnych w sprawie wydalań. Nieprawdą jest, że ogłoszony przez dzienniki wniosek znalazł silną opozycyę ze strony dawniejszego przywódzcy frakcyi postępowej oraz ze strony dawniejszego secesyonisty. Różnicy zdań w sprawie samej nie było w ogóle pośród frakcyi. Dyskusya nad wnioskiem, przygotowanym przez zarząd frakcyi, ograniczyła się jedynie na kwestye poboczne co do wniesienia wniosku. Frakcya sformułowała brzmienie wniosku i poleciła zarządowi postawienie go we właściwym czasie, najpóźniej zaś wtedy, kiedy przyjdzie pod dyskusyę wniosek frakcyi socyalistycznej, aby razem z nim mógł być dyskutowanym. Równocześnie uchwalono przesłać wniosek natychmiast prasie. Upoważniono również zarząd do opatrzenia wniosku podpisami wszystkich stronnictw przy wnoszeniu go w parlamencie. Z żadnej strony nie wystąpiono przeciw temu z opozycyą“.

Germania zaś pisze, że sprawa wydalań dyskutowaną będzie zaraz po Nowym Roku w parlamencie i to z tą gruntownością, jak się spodziewamy, jakiej żądał dr. Windthorst na posiedzeniu parlamentu w dniu 10 grudnia. Umyślnie podnosimy to, aby przekonać prasę polską, że myliła się utrzymując, iż parlament pragnie uniknąć dyskusyi w sprawie wydalań. Zamiar taki rozbija się już o stanowisko frakcyi centrum, która, jak to dowodzą słowa dr. Windthorsta, pod każdym względem pragnie gruntownej dyskusyi nad interpelacyą.

Rząd rosyjski stara się widocznie o zatarcie śladów nieporozumienia między carem Aleksandrem a księciem bułgarskim. Z Petersburga donoszą, że rosyjski agent dyplomatyczny w Sofii p. Kojander ma być przeniesionym do Aten. P. Kojander był zawsze nieprzychylnie usposobionym dla ks. Aleksandra; w depeszach swoich do Petersburga przedstawiał on rząd bułgarski w najniekorzystniejszem świetle. Po wybuchu rewolucyi rumelijskiej doniósł p. Kojander do Petersburga, iż ks. Aleksander wyraził się w obelżywy sposób o oficerach rosyjskich, służących w wojsku bułgarskiem, a to doniesienie było właśnie powodem wykreślenia księcia z listy armii rosyjskiej. Po zajęciu Pirotu przez Bułgarów i zawarciu zawieszenia broni, donosiły dzienniki rosyjskie, że gabinet petersburski postanowił sprawdzić doniesienia swego agenta. Sprawdzenie to źle wypadło prawdopodobnie, skoro p. Kojander opuszcza Sofię.

Sprawozdanie dep. Pelletan, które podaliśmy w streszczeniu, składa się z całego szeregu ogólników i nie przekona zapewne żadnego zwolennika polityki kolonialnej, iż zajęcie Tonkinu było błędem. Komisya ubolewa nad tem, iż rząd nie dostarczył jej wszystkich niezbędnych dokumentów i nie udziela mu żadnych praktycznych wskazówek. Ogranicza się ona na wytknięciu przewodniej myśli i oświadcza się równie przeciw zaborowi Tonkinu jak i przeciw utrzymaniu protektoratu francuskiego nad Annamem. Większość Izby, która we czwartek głosowała za odczytaniem przychylnego rządowi sprawozdania mniejszości, składała się z 250 republikanów i 3 monarchistów. Rząd może z łatwością zwiększyć ją o kilka głosów, gdyż ministrowie nie brali udziału w tem głosowaniu.

Angielskie pisma liberalne nie zbyt są zadowolnione, iż projekt ugody z Irlandyą ułożony przez Gladstonea dostał się do publicznej wiadomości. Pierwszym dziennikiem, który go ogłosił, był konserwatywny *Standard*. W Londynie utrzymują że Gladstone, korzystając z tego, iż jest tajnym radcą korony, napisał do królowej Wiktoryi list, w którym jej wyjaśnia cały swój program. Królowa oddała ten list lordowi Salisbury'emu a ten, jak przypuszczają powszechnie, odczytał go innym członkom gabinetu i tą drogą dostał się on do szpalt *Standarda*.

Naczelnicy whigów zaczynają zwolna godzić się z projektem Gladstone'a. Jeden tylko lord Hartington oświadcza się stanowczo przeciw niemu. W liście do swych wyborców wypiera się on wszelkiego wspólnictwa z protektorami autonomii irlandzkiej i zapewnia, że wystąpienie Gladstone'a nie zachwiało bynajmniej jego poglądów na politykę Parnella Daleko przyjaźniejsze dla Irlandczyków stanowisko zajął p. Chamberlain, który właśnie przed kilku dniami wypowiedział w Birmingham programową mowę. — Oznajmił on wprawdzie słuchaczom, że Gladstone nie porozumiewał się z nim dotychczas w sprawie irlandzkiej, w dalszym ciągu popierał jednak gorąco założenie w Irlandyi rad narodowych, którym musianoby przyznać wiele tych samych praw, jakie Gladstone chce nadać przyszłemu parlamentowi irlandzkiemu. Program Chamberlaina dał by się zatem z łatwością pogodzić z programem Gladstone'a. Między dygnitarzami angielskimi w Irlandyi ma panować, od chwili ukazania się owych pięciu punktów ugody, wielki popłoch.

Ostatni zatarg między gabinetem duńskim a Izbą deputowanych, która — jak wiadomo — nie zatwierdziła poczynionych przez rząd nadzwyczajnych wydatków, spowodował ministeryum do przedłożenia parlamentowi nowej ustawy, uzupełniającej konstytucyę królestwa duńskiego. Na mocy tego dodatkowego artykułu, w razie gdy uchwały obu Izb w sprawach budżetowych nie będą się ze sobą zgadzały, każda z nich wybierze dziesięciu członków do wspólnej komisyi, która będzie miała prawo każdą kwestyę sporną stanowczo rozstrzygnąć.

Sprawa sporyszowa.

Czas wczorajszy prostuje jakoby wiadomość, przez *Nową Reformę* (Nr. 291) podaną o treści przedstawienia Wydziału lekarskiego w odpowiedzi na wezwanie Wydziału krajowego. To tak zwane sprostowanie wcale atoli rzeczy nie zmienia, a różni się od naszego sprawozdania odmienną jedynie stylizacyą. Błędu naukowego w naszej wiadomości nie ma. Faktem jest, iż ani mąka ze zboża galicyjskiego, ani chleb z niej wypiekany dotychczas na sporysz nie był badany. Cała sprawa sporyszowa wyłącznie ze stanowiska higienicznego ma być traktowaną, mąkę zaś przedewszystkiem badać należy, czy ptomain nie zawiera. Co zaś do żyta, jest rzeczą powszechnie wiadomą, iż żyto rosyjskie najwięcej sporyszu zawiera i dla tego rojnica *(ergohitmus)* dziś wyłącznie niemal w Rosyi się pojawia, o czem w Nr. 282 *Now Ref.* pisaliśmy, a w każdym razie o wiele więcej niż w Niemczech i na Węgrzech. Rosyjskie dzienniki lekarskie, zwłaszcza też organ ziemskich lekarzy, licznych w tym względzie dostarcza dowodów. Rosya też główną jest dostarczycielką sporyszu dla targów zagranicznych. Artykuł ten w Rosyi tak wielkie ma znaczenie, że wytworzyła się dla niego formalna giełda. Sporysz bowiem pojawiający się z roku na rok w ilości nader różnej przedstawia znakomite pole dla spekulacyi. Najznakomitsze firmy niemieckie tak handlujące sporyszem, jak i przerabiające go w fabrykach, wiedzą o tem, że jedynem źródłem tego artykułu jest Rosya. Wobec tego nie lada trzeba śmiałości, żeby pod pozorem sporyszu zastępować żyto galicyjskie żytem rosyjskiem.

Kronika.

Kraków, 22 grudnia.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę d. 23 grudnia. Na porządku dziennym z ważniejszych spraw zamieszczono: za kupno realności l. 143 przy ulicy Karmelickiej za 20.000 złr.; przyznanie nauczycielowi rysunku kompozycyjnego na kursach robót praktycznych przy szkole wydziałowej żeńskiej p. Stanisławowi Barabaszowi w kwocie 500 złr; udzielenie zawiązanej spółce szewców pod firmą „Handel skór“ skoro tejże zarejestrowanie nastąpi, pożyczki z funduszu arcyksięcia Rudolfa w kwocie 4000 złr. na 4 proc. spłacalnej w 4 latach, w 12 kwartalnych ratach w ten sposób, że spłata rozpocznie się dopiero po upływie pierwszego roku trwania pożyczki; udzielenie spółce uczennic kursu praktycznego robót kobiecych, zawiązanej w celu zbytu swoich wyrobów, skoro takowa otrzyma koncesyę, pożyczkę z funduszu arcyks. Rudolfa lub Dietla w kwocie 500 złr. pod warunkiem, jak wyżej.

P. Stefan Szolc-Rogoziński i p. Leopold Janikowski, których przybycie do naszego miasta stanowi wypadek dnia, przywieźli z sobą trojakiego rodzaju zbiory: I. Etnograficzny dla muzeum techniczno-przemysłowego p. Baranieckiego, zawierający około 300 przedmiotów. II. Antropologiczny dla dra Kopernickiego, mianowicie kilkanaście szkieletów małpoludów, jak goryla, szympansa i innych średnich gatunków, czaszki małpoludów i plemion afrykańskich, dwie czaszki starożytnych Guanchów, a oprócz tego kompletny szkielet króla Bubisów, pierwszy w Europie, którego wydobycie połączone było z niebezpieczeństwem życia. Nadmienić tylko, że muzeum londyńskie posiada zaledwie cząstkę czaszki Bubisa z Fernando-Po. III. Botaniczny, dla prof. dra Rostafińskiego, jednak niezupełnie skompletowany. Obejmuje on kolekcyę różnych nasion afrykańskich, zasuszone owoce, a szczególniej zasługują na uwagę nasiona wodorostów afrykańskich z wód kameruńskich. Oprócz tego przywieźli panowie ci kolekcyę skór lamparcich, antylop, małpich i innych dzikich zwierząt.

Wskutek niedbałości zarządu angielskich parowców, zginęła jedna wielka paka dla dyr. Baranieckiego, dwie olbrzymie kłody hebanu p. Janikowskiego i dogodne łóżko składane Rogozińskiego. Buletyn paryskiego Towarzystwa geograficznego umieszcza sprawozdanie p. Janikowskiego pod tytułem: *„L'île de Fernando Po ses habitants et son état actuel“*.

Około 30 panien pobiera lekcye gimnastyki w „Sokole“. Dobry przykład powinienby zachęcić matki do korzystania z nadarzającej się sposobności rozwijania sił, tem bardziej, że warunki są nader przystępne. Panujące dziś tak powszechnie błędnice, nerwowości i inne zboczenia chorobowe, z pewnością stałyby się rzadszemi, gdyby wykształcenie fizyczne panienek nie było tak przez rodziców lekceważone. Lekcye wspomniane odbywają się 3 razy tygodniowo pod nadzorem dra Kopernickiego.

Uczta wigilijna jutrzejsza w „Sokole“ świetnie się zapowiada. Bardzo znaczna liczba członków towarzystwa zapisała się na listę uczestników, a dary ze wszech stron płyną obficie. Prezes „Sokoła“ p. Michał Bałucki zagai to towarzyskie zebranie.

P. Artur Barthels, znany i szanowany powszechnie humorysta i gawędziarz, ciężką złożony jest chorobą. Chwila obecna ma być bardzo groźną.

Wygnańców z Prus przybyło do Krakowa od d. 11 do 16 bm. ogółem osób 9, z tych 4 poddanych rosyjskich a 5 austryackich.

Przypominamy, że jutro odbędzie się loterya gospodarska na ubogich. Cena biletu centów 25. Początek o godzinie 2 w południe.

W koncercie styczniowym Towarzystwa muzycznego usłyszy publiczność muzykę Mendelssohna do Szekspirowskiego utworu Sen nocy letniej, dotychczas w Krakowie nie wykonaną w całości, mimo że jest jednem z najznakomitszych dzieł kompozytora.

Na stawach krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy, obok ogrodu botanicznego, jutro tj. d. 23, przygrywać będzie muzyka wojskowa popołudniu od godz. 2 do 5

Inżynierowie kolei północnej zajmowali się w zeszłym tygodniu wytknięciem toru na ulicy Dietla pod kolej circumwalacyjną.

P. Gustaw Baruch, właściciel piekarni parowej na Podgórzu, nadesłał nam do oceny olbrzymią strucelę swego wyrobu. Ciasto, zdaniem znawców, jest bardzo udatne, białe i smaczne, dobrze wyrośnięte i wybornie upieczone, słowem okaz nadesłany odpowiada wszelkim wymaganiom techniki piekarskiej. Strucelę tę przesłaliśmy zarządowi „Zdrowia“.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kajdesa Jana za sprzeniewierzenie, Mola Jana za kradzież lampy z sieni, Słowika Józefa z Nowego Sącza za kradzież pieniędzy w służbie, Robak Apolonię z Bochni za kradzież kaczek, Bilda Dawida za kradzież, Forstową Amalię z Swoszowic i Köllerową Hanę ze Swoszowic za kuplerstwo.

Wczoraj wieczorem przytrzymała straż policyjna na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, przy nadeszłym pociągu z Krzeszowic, szajkę złodziei jarmarcznych z różnemi wiktuałami targowemi. Od złodziei tych odebrano znaczną ilość mięsa, chleba, strucel, barchanu, mydła itp. i okazało się, iż złodzieje ci, będąc ciągle pod dozorem w Krakowie, wyjeżdżają obecnie z Krakowa na jarmarki miast sąsiednich, i tam kradzieże popełniają; złodziejami tymi są, Jan Stefański lat 39 liczący z Krakowa, Jan Piętoń lat 22 liczący rodem z Dobczyc, Jan Porzycki false Kubicki lat 48 liczący rodem z Barwałdu, Marya Kucharz lat 45 licząca rodem z Krakowa, Paulina Widowska lat 28 rodem z Krakowa i Agnieszka Ćmielowska lat 52 licząca rodem z Wysoki.

Otrzymaliśmy kilka listów od obywateli tutejszych z jednobrzmiącemi narzekaniami na zbyt gorliwe ściąganie podatków przez władze miejskie. Jeden z tych listów, nadesłany nam przez powszechnie znanego i szanowanego w mieście naszem obywatela, podajemy w dosłownem brzmieniu: „Za błogich rządów byłych prezydentów, ś. p. dra Dietla, tego w całem słowa znaczeniu gospodarza i ojca miasta i jego dwóch następców, przymusowe ściąganie podatków przez zapowiedzenia czynszów, należało do najrzadszych wypadków. Zaledwie pół procent właścicieli realności było pod tego rodzaju sekwestracyą, a chociaż pp. prezydenci byli za to częstokroć w niełaskach u wysokich władz skarbowych, pocieszali się wielkim mirem u obywatelstwa, a nawet ś. p. dr. Józef Dietl oświadczył raz w kółku bliższych znajomych, iż wszelki „nos“ od władz skarbowych uważa za dekret pochwalny od swych współobywateli. Dziś [illegible] lenia, iż mimo ciężkich czasów, mimo wyśrubowania podatków *ad maximum*, energia władz miejskich w wyduszaniu ostatniego centa za pomocą zapowiedzenia czynszów doszła do zadziwiających rozmiarów. W jarzmie jej jęczy kilkudziesięciu obywateli, jęczą wdowy po obywatelach, którym się daje po 10 złr. miesięcznie, by z rodzinami z głodu nie umarły. Taką energią przeciw zubożałym obywatelom nie odznaczały się nawet rządy burmistrzów narzuconych miastu naszemu przez absolutyzm — pp. Tobiaszka i Seidlera.“ — Do tych słów dodać ze swej strony możemy, że podatki płacić trzeba, a przedewszystkiem nie zapominać o terminach, lecz z drugiej strony przy ściąganiu ich należy uwzględniać stosunki obywateli w taki sposób, aby uiszczanie należytości skarbowych nie pociągało za sobą ruiny rodzin.

Myślenice, 19 grudnia. Konferencya nauczycieli okręgu myślenickiego z polecenia ministra W. i O. zwołana, celem ułożenia szczegółowych wniosków do mających wyniknąć zmian w planach naukowych dla szkół 1, 2, 3 i 4 klasowych z nauki realiów, odbyła swoje obrady w d. 4 i 5 bm. w Makowie. Pod przewodnictwem p. Aleks. Duchowicza, okr. inspektora szkół ludowych, rozbierano ściśle i wszechstronnie te ważne kwestye na polu ludowego szkolnictwa w kraju naszym, a wypada tu zaznaczyć, że ożywione dyskusye, tak w dwudniowej przedkonferencyjnej komisyi, jakoteż i podczas samej konferencyi, doprowadziły obradujących do praktycznego wniosku, tj. aby dotychczas nieodpowiednie czytanki szkolne zmieniono we właściwej drodze stosownie do projektowanych planów nauki realiów. Czytanki szkolne powinnyby mieścić w sobie odpowiednie planom ustępy, tak z powszechnej, jak i naturalnej historyi i przynajmniej choć kilka illustracyj wzniosłych wypadków historycznych. Po stosownem przemówieniu p. przewodniczącego, zebrane na konferencyi nauczycielstwo wynurzyło swe najszczersze życzenia i oddało winną cześć ozdobionemu „srebrnym krzyżem zasługi z koroną“ weteranowi i jubilatowi na polu szkolnictwa p. Franciszkowi Kryście, kierownikowi szkoły ludowej w Zawoi.

Mianowania. Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Ludwika Majora w Skolem do Rymanowa.

Minister wyznań i oświecenia zamianował na podstawie § 17 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 lipca 1878 (dz. u. p. nr. 94) naczelnika oddziału technicznego przy c. k. Namiestnictwie we Lwowie, starszego radcę budowniczego Karola Setti, zastępcą przewodniczącego komisyi dla II egzaminu rządowego dla wydziału inżynieryi w c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 26 grudnia: Po raz pierwszy „Teodora“, sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massenet'a.

Niedziela 27 grudnia: Po raz drugi „Teodora“, sztuka w 5 aktach i 8 obrazach, przez Wiktoryna Sardou. Przekład Zygmunta Sarneckiego. Muzyka J. Massanet'a.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dnia 10 listopada b. r. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego, na którem dr. Bolesław Ulanowski czytał rozprawę pod tytułem: „O założeniu klasztoru św. Andrzeja i jego najdawniejszych przywilejach“, której treść następna. Zamieszkujące obecnie klasztor św. Andrzeja w Krakowie klaryski, nie od razu osiedlone zostały w tem mieście. Pierwszą ich siedzibą był Zawichost, skąd naprzód do Skały, a następnie do stolicy Małopolski przeniesione zostały. Bogate archiwum klarysek liczy wiele oryginalnych dokumentów, z których znaczna liczba przypada na wiek XIII. Dotychczas jednak nie była historya klasztoru zawichojskiego należycie opracowaną. Opierano się zazwyczaj na Długoszu, który wprawdzie znał przywileje klarysek, ale nie był w stanie krytycznie ich zużytkować. Prelegent chcąc przedstawić dzieje wprowadzenia klarysek do Polski, zastanawia się nad powstaniem tego zakonu, jego pierwotną regułą i pierwszemi klasztorami na ziemi sławiańskiej, w Pradze i Wrocławiu, i przychodzi do wniosku, że fundacya Salomei przyszła już w r. 1255 do skutku, a nie, jak dotychczas mniemano, dopiero w r. 1257; przeniesienie zaś klasztoru z Zawichostu do Skały odnosi jeszcze do r. 1257, a dokumenta z r. 1262, w tym przedmiocie wydane, uważa częścią za podrobione, częścią za opatrzone mylną datą. Uzasadniając swe zdanie i wykazując na podstawie podobizn, kiedy i przez kogo dokumenta rzeczone zostały sfałszowane, stara się prelegent przygotować grunt do autentycznej historyi założenia klasztoru. W ostatniej części swej pracy roztacza prelegent zarys dziejów klarysek aż do chwili ich osiedlenia się w Krakowie.

Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono tak tę, jako i drugą pracę tegoż autora, pod tytułem „Szkice krytyczne z XIII wieku“ ogłosić w publikacyach Wydziału. Szkice obejmują trzy rozprawki: 1) Eufrozyna księżna kujawsko-łęczycka, Eufrozyna księżna pomorska, 2) kilka słów o żywocie św. Salomei, królowej halickiej, 3) przyczynek do dziejów Bolesława Pobożnego.

Na temże posiedzeniu przyznano p. Stanisławowi Babrajowi, za rozprawę pod tytułem: „Sprawy węgiersko-polskie po śmierci Warneńczyka do r. 1458“, drugą nagrodę z konkursu, przeznaczonego dla słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, z daru prof. dra Udalryka Heyzmanna ku uczczeniu pamięci Długosza.

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Benedyktowicza „Wiejskie zacisze“, Mireckiego „Satyry“, Römera A. „Dwa portrety pastelą“, Bolhara „9 widoków z Hercegowiny“ akw., Chodzińskiego „Zgrzęda“ popiersie z terrakotty.

— Dr. Jan Leciejewski, docent Uniwersytetu wiedeńskiego, wydał dziełko „Z życia Słowieńców“, w którem opisuje piękność krajów słoweńskich, zwyczaje, sposób życia, ruch umysłowy i polityczny barwnie i żywo. *Slovenski Narod*, dziennik, wychodzący w Lublanie, bardzo chwali dra Leciejewskiego, przyjaciela znanego uczonego Słoweńca Bożidara Raic'a i podnosi, że p. Leo. doskonale mówi po słoweńsku, dziękując autorowi za staranie zapoznania Polaków z Słoweńcami, bo „czem więcej się poznajemy, powiada *Slov. Narod* tem bardziej się zbliżamy.“ Przy tej sposobności zwracamy uwagę naszych drukarń, że w dziennikach południowo sławiańskich i czeskich przy omawianiu utworów piśmiennictwa polskiego, bardzo poprawnie drukują nazwiska polskie, gdy u nas rzadko która drukarnia posiada czcionki czeskie i południowo sławiańskie.

— *Przewodnika gimnastycznego* (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, we Lwowie) opuścił prasę Nr. 12 z grudnia r. b. Treść: O wpływie gimnastyki na narząd krążenia. Rzecz o pielęgnowaniu zdrowia i ćwiczenia ciała w naszych czasach. Igrzyska olimpijskie. Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. Kronika. Ogłoszenia literackie. Od Wydawnictwa.

Dział ekonomiczny.

Asekuracya bydła. Ten rodzaj asekuracyi nie ma powodzenia i nie może się należycie rozwinąć. Pochodzi to raz stąd, że zachodzą pewne wątpliwości co do rodzaju chorób i powodów śmierci, od których można przyjąć asekuracyą, powtóre i głównie stąd, że kontrola jest nadzwyczaj trudną i kosztowną, bo skądże mieć pewność, że sztuka, która padła, była istotnie asekurowaną; a gdyby się to należycie opisało, wówczas przekonanie się o tem na miejscu przez wysłanych delegatów jest nader kosztownem. Dlatego asekuracya bydła, jakby się zdawało, może się udać tylko na szczupłych obszarach i przy wzajemnej kontroli asekurujących się, czyli przy okręgowych asekuracyach, opartych na wzajemności. Taką właśnie asekuracyą jest Towarzystwo Vorarlberskie w Bregencyi, egzystujące już od lat dwudziestu. Miało ono w roku przeszłym 4352 uczestników, którzy zabezpieczyli 15.285 sztuk bydła w wartości 1,250.000 złr. Nadwyżka dochodów przyniosła 2416 złr. Obszar rozciąga się wyłącznie na sam kraik Vorarlberski.

Atoli doświadczenie przekonuje, że przy stosownej organizacyi może podobne Towarzystwo asekuracyjne rozciągać się na rozległe obszary, a wychodzić na tem dobrze. Za dowód tego może posłużyć Towarzystwo św. Marcina w Marienbadzie w Czechach, o którem już donosiliśmy swego czasu. To Towarzystwo egzystuje dopiero dwa lata. Z końcem roku 1884 miało już 10.137 uczestników, którzy zaasekurowali 34.000 sztuk bydła w wartości 6,920.000 złr. Nadwyżka dochodu przyniosła 40.356 złr.

Organizacya tego Towarzystwa, jak sobie nasi Czytelnicy przypomną, polega na tem, że skoro się zbierze przynajmniej dziesięciu gospodarzy w jednej wsi, chcących asekurować swoje bydło, wybierają z pomiędzy siebie jednego, który się staje ajentem. Kilka wsi tak zorganizowanych tworzy związek okręgowy i tak idzie dalej. Ocenienie wartości bydlęcia odbywa się rzetelnie, bo każdy wie, że na wypadek szkody uczestnicy najbliżsi gwarantują w pierwszej linii za zwrot szkody. Również kontrola po szkodzie jest dokładna i tania, bo przychodzi prawie darmo, gdyż obywa się bez komisyj, zsyłanych na miejsce. Z tego też powodu premie asekuracyjne są bardzo niskie i zachęcają do przystąpienia. W ciągu dwu lat to Towarzystwo, najpierw miejscowe w Marienbadzie, rozszerzyło się w Czechach i sąsiednich powiatach Austryi Wyższej, a obecnie ma zamiar rozszerzyć się nawet do Węgier.

Przeciwnie w Morawii przymusowa asekuracya, egzystująca z mocy ustawy, nie może się rozwinąć głównie dlatego, że jest kosztowną, a stosuje się tylko do pomoru. A ponieważ na wypadek jakiegoś pomoru padają zwykle całe obory wielkich właścicieli, dlatego włościanie sarkają na to i żądają asekuracyi na wszelkie przypadki, a tymczasem instytucya rozwinąć się nie może.

Powyższe doświadczenia mogą posłużyć za wskazówkę u nas. A byłby już czas, aby i u nas, zwłaszcza teraz w okresie akcyi ekonomicznej zajęto się tą sprawą gorliwie.

Z kolei Karola Ludwika. Ponieważ praktykowany dotąd sposób wystawiania rocznych kart abonamentowych w generalnej dyrekcyi w Wiedniu pociągnął za sobą znaczne zwłoki w doręczeniu takowych abonentom, przeto zarządziła taż dyrekcya dla wygody pp. podróżujących, by odtąd karty te wystawiała dyrekcya ruchu we Lwowie. Odnośne zamówienia zatem, o ile nie zostaną wniesione do naczelników stacyj, należy adresować do dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Targ na bydło. Wiedeń, 21 grudnia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2575 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 727, z Węgier 509, z prowincyj niemieckich 1339. Towar dostawiony na targ dzisiejszy był przeważnie wyborowy, dlatego ceny spadły o 1 do 1½ złr. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie po 50 do 57 złr., za wyborowe po 62 złr., za węgierskie po 50 do 57 złr., za niemieckie po 53 do 63 złr. za cetnar metr. bez podatku konsumcyjnego.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Belgrad, 22 grudnia. (Doniesienie do dzienników wiedeńskich). Krąży tu wiadomość, że komisya wojskowa wypracowała wczoraj popołudniu protokół wspólnej uchwały. Według tej uchwały obie strony wojujące mają równocześnie opuścić zajęte terytorya w kraju nieprzyjacielskim, a linia demarkacyjna ma się ciągnąć w kierunku granicy, jednak na odległość dwu kilometrów po obu stronach, skutkiem tego pas neutralny będzie miał 4 kilometry szerokości wzdłuż całej granicy serbsko-bułgarskiej.

Niewiadomo jeszcze dotąd, czy obie strony wojujące zgadzają się na tę uchwałę.

Belgrad, 22 grudnia. (Doniesienie urzędowe). Rozejm zawarty na podstawie układu komisyi wojskowej i podpisany wczoraj ma trwać do 1 marca 1886 roku. Dokument rozejmu podpisali także komisarze wojskowi obu stron wojujących. Według brzmienia umowy opuszczenie zajętych terytoryów zacznie się najpierw przez armię serbską. Zgodzono się, aby pas neutralny wzdłuż granicy obu krajów miał szerokość po 3 kilometry po obu stronach. Mianowanie delegatów przez obie strony wojujące w celu rokowań dla zawarcia pokoju ma nastąpić bezzwłocznie.

Ateny, 22 grudnia. Kandyoci wysłali do mocarstw memoryał z żądaniem unii z Grecyą.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Warszawa, 22 grudnia. W procesie 28 obwinionych o współudział w związku socyalno-rewolucyjnym „proletaryat“, sędzia Bardowskij, kapitan inżynieryi Lury, dalej Kunicki, Ossowski, Schmauss, Pietrusiński zostali skazani na śmierć przez powieszenie, inni na długie, a nawet dożywotnie zesłanie na Sybir do ciężkich robót.

Wiedeń, 22 grudnia. Sprawozdanie o stanie hr. Taaffego mówi, że objawy słabości są coraz mniejsze, że chory nie utracił siły, a noc przespał spokojnie.

Poczdam, 22 grudnia. Książę Wilhelm (wnuk cesarza) zachorował na odrę.

Rzym, 22 grudnia. *Osservatore* pisze: Cesarz Wilhelm podziękował papieżowi za pośrednictwem posła Schloezera za życzliwe, szybkie i bezstronne pośrednictwo w sprawie karolińskiej, przez co wzajemne stosunki między Niemcami a Hiszpanią, na chwilę zamącone, teraz powróciły znowu do pierwotnego stanu przyjaznego i zostały nawet wzmocnione.

Paryż, 22 grudnia. Izba odroczyła na jeden miesiąc interpelacyę bonapartysty Danfoura o wywieraniu nacisku przez rząd na wybory w departamencie Lot.

Rozpoczęła się rozprawa tonkińska. Freppel i Bert przemawiali przeciw opuszczeniu Tonkinu; Delafosse przeciw przeciąganiu się wyprawy. Jutro ciąg dalszy rozprawy.

Londyn, 22 grudnia. Dzisiejsza *James-Gaz.* donosi również, że gabinet zaraz po zebraniu się parlamentu zażąda wotum zaufania, że ma zamiar autonomię Irlandyi rozszerzyć, ale nie zgadza się pod żadnym warunkiem na projekt osobnego parlamentu w Irlandyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 grudnia 1885.

	Giełda porannna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·80	82 85
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	100·15
„ srebrna		83 25
„ złota	—·—	109 40
4% Renta złota węgierska	99 70	99·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·—
Akcye kredytowe austryackie	294·30	294 40
„ „ węgierskie	298 75	299 25
Londyn	—·—	126 15
Napoleondor	—·—	9·99
Lombardy	—·—	133·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	225 75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	228·50
Anglo-bank	—·—	103 80
Union	77 60	77 75
Bankverein	105·90	106·10
Staatsbahn	275 75	275 25
Elbethalb.	1?7 —	166·75
Tramway	195 —	195 60
Länderbank	105 40	105·60
Alpine	—·—	33·—
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·50	123·50
Dukat	—·—	5 97

Berlin d. 22 grudnia 1885.

	Giełda porannna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	476 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Uchwała Rady gminnej miasta Podgórza, zapadła na posiedzeniu z dnia 14 grudnia 1885 L. 363.— Obecnych Radców 21.

Gdy czasopismo w mieście Wieliczce pod tytułem *Nowości* wychodzące, już od dłuższego czasu stara się wyszydzać gospodarkę burmistrza miasta Podgórza, pana Floryana Nowackiego, jako takiego, w sposób ubliżający jego osobie, — przeto Rada gminna miasta Podgórza czując się pośrednio tem dotkniętą, z uwagi, iż pan Floryan Nowacki jako Burmistrz interesa tego miasta energicznie i z wielkiemi zdolnościami sprawuje, a sprawuje je na podstawie uchwał Rady gminnej z wielką korzyścią dla tejże gminy — uchwala:

Udzielić niniejszem temuż panu Floryanowi Nowackiemu, burmistrzowi miasta Podgórza, votum zupełnego zaufania, jak nie mniej postanawia i poleca komisyi, aby celem odparcia niesłusznych i niegodnych zarzutów, uchwałę tę w poważnych czasopismach krakowskich umieściła.

Podgórze, dnia 21 grudnia 1885.

Władysław Rożański, ck. sędzia powiatowy i Radny miasta. *Wacław Adamik* ck. notaryusz oraz Radny. *Serkowski Emil*, emer. c. k. nadinżynier oraz Wiceburmistrz. (1684 1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych Prenumeratorów zamiejscowych prospekt na illustracye do dzieła „Ogniem i Mieczem“.

Kraków, dnia 22/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . . „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 21/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	100 35
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 40	91 40
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Obl. kom. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 21/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 50
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 90

Wiedeń, dnia 21/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 90	83 05
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 15	83 30
4% „ „ złota . . . „ 100	109 15	109 35
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	100 15	100 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 55
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 75	99 90
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	91 50	91 65
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	110 20	110 70
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	116 75	117 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 —	123 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 70	104 30
5% „ „ „ 10% „ Bnkow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 25	103 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 20	104 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 50	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	30 60	31 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 75	18 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 90	126 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 60	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 —	101 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 15	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 60
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 25	120 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 50	98 80
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 75	156 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 70	100 20
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	98 40	98 90
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie . . . . . . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 50	8 75
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 50
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	103 75	104 25
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	106 —	106 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 50	294 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	299 25	299 75
14 50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	105 30	105 70
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	866 —	868 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	77 75	78 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	183 50	184 —
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2310 —	2320 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	211 50	212 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	225 75	226 35
13 —	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	225 75	226 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 50	241 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	149 —	149 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	181 75	182 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	275 25	275 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 50	134 —
21 —	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	473 —	475 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki . . . . „ „	9 99	10 —
20-to Markówki . . . . . „ „	12 38	12 40
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 32	10 34
Funty szterlingi . . . . „ „	12 60	12 65
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 80	49 95
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	123 25	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.